

Fragment książki:

„... Zanim Katie mogła ją powstrzymać, dziewczyna pobiegła w dół po stoku. Nie do pojęcia, jak błyskawicznie przebyła taki wielki kawał drogi. Nie minęło wiele czasu, a znalazła się na tyłach wojsk. To było niebezpieczne. Jakiś młodziutki żołnierz na czarnym koniu zobaczył ją i zaczął ku niej jechać. Miał długie jasne loki, jak w dzieciństwie. To był Feliks.

Katie spojrzała na Mary Seacole i w jej oczach ujrziała blask zrozumienia.

– Boże broń – mruknęła kobieta. – Czyli Aniołek jest dzieckiem, które przynosi pokój. Nagle wszystko stało się jasne, jakby podniosła się kurtyna. Aniołek, Katie i Feliks: dziecko, które przynosi pokój, to które przynosi wojnę i pokój oraz to, które przynosi wojnę końca świata. Wybrani, Tempus. Czy to właśnie przewidziała Lucia? Czy teraz mają ze sobą walczyć? Z miejsca, gdzie stała Katie, wyglądało, jakby Feliks, z szablą w dłoni, miał zamiar zakończyć żywot Aniołka, skazując świat na nieustanną wojnę.

Katie długo zastanawiała się, jakie było jej zadanie. Co powinna zrobić? Najpierw się mocno wystraszyła, pomyślała, że najlepiej nic nie robić, zostać na miejscu, zobaczyć, co się będzie działo. Nie była ani Angielką, ani Rosjanką. Nie należała ani do Verusu, ani do Malumu. Żadnej z tych wojen nie uważała za swoją. Czyż nie miała prawa chronić życia? Ktoś inny zaprowadzi porządek. Potem jednak zawstydziała się własnych myśli. To jej zadanie. Aniołek nie może zginąć w bitwie. Wzięła łęboki oddech, podniosła spódnicę i trzymając krzepko laseczkę w dłoni, puściła się w dół po stoku.

William Howard Russell wyciągnął rękę, żeby ją złapać, ale Mary Seacole go powstrzymała.

– Należy do wybrańców – powiedziała, nerwowo pocierając amulet wokół otworu. – Florence powiedziała mi, że to może się zdarzyć. Ona musi tam iść.

Katie biegła na pole bitwy w gęstym dymie, w którym niemal nic nie było widać. Potykając się, brnęła, przeskakując przez rannych i umierających. Wszędzie wokół ludzie i konie padali jak muchy. W końcu dotarła do Aniołka. Z każdej strony groziło jej niebezpieczeństwo: kule karabinów i armat, szable, kopyta przerażonych koni. Jednak nic z tego nie było tak niebezpieczne jak Feliks. Katie złapała dziewczynę, żeby odciągnąć ją jak najdalej od zamieszania.

– Musisz ocaleć! – krzyknęła jej w ucho. – Ocalę ich wszystkich! – zawołała dziewczynka i Katie zrozumiała, że Aniołek celowo szła prosto w gardziel rosyjskich armat.

Nad nimi nagle wyrósł Feliks. Co za koszmarny widok. Już nie był dzieckiem ani dorosłym – ale istotą opętaną. Jego loki pojaśniały i światło wokół niego zrobiło się nienaturalnie jasne. Potem ściemniało, przybrało kolor szaroczerwony jak zainfekowana rana. Powyżej, na niebie, potężniała moc. Im dłużej Katie patrzyła na Feliksa, tym silniej czuła, że prowadzi ją w ciemne, nieznanne miejsce, miejsce, którego wcale nie pragnęła oglądać. Ponad nim, ponad końmi, ludźmi, kulami, dziwne błyskające światło Verusu zmagало się z ciemnością Malumu. „Koniec pokoju – pomyślała. – Koniec świata. Tego i wielu innych światów”.

Oderwała wzrok od Feliksa i zaczęła ciągnąć Aniołka za rękę. Śmierć dziewczyny przyniesie zwycięstwo siłom zła. Musi jakoś wytrącić Feliksa z transu albo przynajmniej odwrócić jego uwagę. Czy można w jakiś sposób uwolnić go od opętania? Gdyby tylko miał jakieś ludzkie uczucia! Co mogłaby zrobić, żeby przykuć uwagę prawdziwego Feliksa,

dziecka uwięzionego przez opętańca? Już nie dosięgnie go ludzkie szczęście ani miłość. Co jeszcze zostało? Czy może uda się go rozzłościć?

Katie przypomniała sobie scenę w ogrodach pałacowych. Feliks wściekł się, kiedy powiedziano, że bawi się lódeczkami. Jego złość była bardzo ludzkim uczuciem, typowym dla dorastającego chłopca. Nie chciał być dzieckiem, bawić się zabawkami. To go zabolalo. To była jego pięta Achillesa.

Katie cały czas kurczowo trzymała w ręku laseczkę. Podniosła ją i machnęła nią mu przed nosem.

– Dzieciak! – wrzasnęła. – Feliksie, jaki z ciebie dzieciak...i tchórz! Walczysz z dziewczyną zamiast z Rosjanami. Feliks jest dzieckiem! Chłopak wpatrywał się w Aniołka, na te słowa jednak zareagował tak gwałtownie, że koń stanął dęba.

– To ty! – zawył. – Słabizna z ciebie! Twój wybór to potwierdza. Żeby popierać tę dziewczynę! Nie jestem wcale dzieckiem. Jestem mężczyzną, wojownikiem! Tylko patrz, jak cię zetnę jednym ciosem!

Machnął szablą. Przez ułamek sekundy Katie stała bez ruchu, patrząc na błysk metalu....”